

NO W O S C  
Stefan Kaczorowski  
CUD JASNEJ GÓRY

Szkic historyczny  
192 str. Oprawa płóc.  
CENA 12/6 plus przesyłka.  
Do nabycia  
w KATOLICKIM OŚRODKU  
WYDAWNICZYM „VERITAS”  
12 Prud News, London, W. 2.

ROK X.

Nr 26 (470)

NIEDZIELA, 24 CZERWCA 1956 R.

JÓZEF KISIELEWSKI

## LIST, ARTYKUŁ I ODPOWIEDŹ

### LIST Z ROZGŁOSNI „KRAJ”

Przedstawiciele i dziennikarze obecnych rządów w Polsce wszelkimi sposobami próbują nawiązywać rozmowę „wprost” z ludźmi emigracji, spodziewając się, że takie rozmowy pomogą wypełnić zadanie, jakie im zlecono. Wydaje mi się, że to wielkie marzenie propagandzistów „Polski Ludowej” powinniśmy spełniać. Jeśli pytają i pragną odpowiadać, należy odpowiadać. Należy odpowiadać jednak nie — jak się dotychczas dzieje — tylko słusznym hasłem, ale i dokładnym, cierpliwym wyliczeniem spraw. Zadnego w podjęciu takiego kolokwium nie widzę niebezpieczeństwa, a przeciwnie wiele widzę dla nas korzyści, po prostu dlatego, że po naszej stronie jest prawda, a po ich stronie jest błąd.

Dnia 31 maja br. znalazłem na biurku list z Warszawy. List miał brzmienie następujące:

„ROZGŁOSNIA „KRAJ”. Warszawa, dnia 19 maja 1956 r. Pan Józef Kisielewski, Londyn.

Szanowny Panie. Przy niniejszym przesyłam tekst mojego artykułu, który został dziś odczytany przed mikrofonem Rozgłośni „KRAJ”. Łącząc pozdrowienia, Zbigniew Mitzner.”

Do listu dołączony był maszynopis wspomnianego artykułu. A w artykule „dowód”, że my ich fałszywie oskarżamy o przekraczanie faktów i tekstów z prasy emigracyjnej, oraz prośba, aby ten „dowód” uczciwoci propagandzistów reżymu komunistycznego w Polsce przekazać czytelnikom ZYCIA.

W sąsiedztwie niniejszych uwag czynię prośbę p. Mitznera zadość i drukuję jego artykuł bez słowa zmiany, mimo, że tydzień temu ten sam artykuł wydrukowany został w „Biuletynie Rozgłośni „Kraj” i szeroko na adresy polskich uchodźców w Wielkiej Brytanii rozesyłany. Nie zmieniając w nadesyłanym maszynopiśmie ani przecinka, pragnę zaopatrzyć go komentarzem natury ogólnej, wydaje mi się bowiem, że należy skorzystać z okazji i właśnie choćby na tym przykładzie przypomnieć p. Mitznerowi i jego kolegom parę prawd, których dokładnie starają się nie dostrzegać.

W moim komentarzu omijam wiele drobniejszych nieścisłości i półprawd w tekście p. Mitznera i rezygnuję z demonstrowania wzoru informacji, która pozornie informując, w rzeczywistości zamazuje fakty, mimo że taka demonstracja na żywym tekście byłaby bardzo ponętym zadaniem. Z drukowanego obok artykułu wyłamiam problemy najważniejsze, których jest on tylko jednym z niezliczonych przykładów. Mam zresztą świadomość, że tekst napisany został nie przez kogoś, bo przez p. Mitznera, który po generale Groszu jest jedną z głównych figur Radiostacji „Kraj”, obok Jana Szelaży, autora radiowego, oraz naczelnego publicysty tygodników „Świat” i „Szpilki”. Istnieje zresztą podejrzenie, że to tylko dwa nazwiska, ale osoba jedna.

### KRÓTKA UWAGA O ROLI SŁÓWA

Jeśli naprawdę mamy przystąpić do leczenia świata z ran z drugiej wojny, zabójczej zarazy hitlerowskiej i krwawej mordowni Stalina, to pierwszą rzeczą, jakiej się trzeba podjąć — to przywrócenie słowom ich właściwej funkcji, a mianowicie mówienia prawdy. Ten okres, o którym mówię, narzuca mi mowie ludzkiej odwrotne zadanie: ukrywania prawdy, przedstawiania rzeczy złych za dobre, fałszywych za prawdziwe. Mój generalny zarzut przeciw audycjom Rozgłośni „Kraj” stre-

zcza się w oczywistości, że w dalszym ciągu posługują się ona tym „mówieniem na odwrót”, mimo że podobno czasy kłamstwa należą w „obozie socjalistycznym” do niepowrotnej przeszłości. Jeśli istotnie należą one do przeszłości, to w każdym razie nie należą do przeszłości w Radiostacji „Kraj”.

Właściwie cały jej program osadzony jest na nieprawdzie, przykładów można by przytaczać setkami. Z kłamliwych twierdzeń o artykułach naszego pisma można by ułożyć odstraszącą encyklopedię. Twierdzeń np. o naszym numerze niemieckim, o naszych artykułach o Ziemiach Odzyskanych i wielu innych. Ale ograniczę się do jednego cytatu z bardzo świeżej daty. W „skrytce pocztowej” Radiostacji „Kraj” z dnia 15 maja br. znalazło się także i takie zdanie: „Zdawało by się, że o tym nie potrzeba nikogo przekonywać, że posiadanie polskiego paszportu konsularnego jest dowodem przynależności do narodu, z którym jest się związanym nie tylko węzłami krwi — wspólny język, wspólna kultura, zwyczaj i normy etyczne, to są wartości, których nie zdobywa się z dnia na dzień.” Ile w tym zdaniu nieprawdy. Ja, na przykład nie mam paszportu konsularnego, ale Travel Document, a zaliczam się w dalszym ciągu do narodu, czego mi — zdaje się — nawet Radiostacja „Kraj” nie kwestionuje. A poza tym — kultura? Normy etyczne? W połączeniu z paszportem komunistycznym? Po co mówić takie nieprawdy? Sami przecież trąbiacie bezustannie, że obecnie zostają właśnie wprowadzane w Polsce nowe podstawy kultury „socjalistycznej”, nowe „socjalistyczne” normy etyczne, które są zasadniczo różne od dotychczasowych.

Ten specjalny język pozorów, pretekstów i półprawd jest regułą w przemawianiu do uchodźstwa, przy czym od niedawna nabrał on tonacji miękkiej, nawet bardzo miękkiej. Ostatnio weszła w modę nowa odmiana tej elastycznej nieprawdy, w postaci używania — jak do kochanych, ale niegrzesznych dzieci — wulgaru niedorzecznego gaworzenia. „Panu Ksieniemu z Manchester odpowiadamy pełnym potwierdzeniem jego poglądów. Ma pan rację mówiąc, że tylko góra emigracji jest zgniała, a szerokie jej masy są zdrowe i patriotyczne i że coraz bardziej zaczyna dojrzywać w niej myśl, iż miejsce dla Polka jest tylko w Polsce.” Emigracja jest cacy, emigracja jest grzeczna, niech no tylko emigracja wypije posłuszenie to lekarstwo z łyżeczki. I nie grymasić i nie wypłacać! Jedną łyżeczką za zdrowie Kociuski, drugą za zdrowie Mickiewicza, a ta trzecia za odbudowę katedry św. Jana w Warszawie. I siup, z powrotem do Polski! Będzie nowy domek z malwami i śliczne ubranko i pracy w bród...

Język, jakim przemawiają do nas emigrantów, jest językiem nieprawdy, kręcenia, kolowania, zagadywania, sztucznego gaworzenia. Słowa mówią o tysiącu rozmaitych, blahych szczegółach kręcą się i wiercą nie uporządkowane, aby zagadać sprawy istotne a nie wymieniane, które jedynie mogą coś znaczyć w konwersacji Polaka z obcym rzędem w jego Kraju. Stuchacz i czytelnik od razu wie, że w tej całej lawinie słów nie o to chodzi, o czym się mówi.

A chodzi o co?

### „NA WRACAJĄCEGO PATRZA JAK NA WARIATA ALBO ZDRAJCĘ”

Chodzi o to, że komuniści obecny stan rzeczy w Polsce przedstawiają ja-

ko normalny stan rozwoju historycznego Polski, legalny i zaakceptowany przez naród, i chcą, aby zaakceptowała go „również” emigracja. Rzecz w tym, że nad trybem „akceptowania” przez Kraj mają oni pełną kontrolę milczenia, a nad akceptowaniem przez emigrację nie mają. Tam wystarczy przemoc fizyczna, tu potrzebny cukierek i pochlebstwo.

Ja nawet to rozumiem, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła bardzo wygodne, luksusowe, nigdy nawet nie snione przez nich dawniej, życie. W miarę upływu czasu, że jest to rozumieć, że im się bardzo do złamania emigracji spieszy. Proszę sobie tylko wyobrazić, że grupa ludzi (dla nich to obojętne, że przy pomocy obcego mocarstwa) opanowała wielki, historyczny kraj, urządziła w nim pseudo-państwo, zbudowała system biurokratyczny, a dla kilku tysięcy urzędników uścieliła







NOWE KSIĄZKI

# MÓJ KRAJ UTRACONY

Jak szeroko rozproszyliśmy się po świecie! I jak szerokim siewem wschodzą po świecie samorzutna polska akcja informacyjna w postaci książek, artykułów, czasopism, wykładów!

Mam przed sobą książkę Jana Barańskiego pt. „Mon pays perdu” (1939-1951). Autor jej jest adwokatem w mieście Bukavu w prowincji Kivu w Kongo Belgijskim. Książka jego ukazywała się pierwotnie w formie artykułów — w języku francuskim — w miejscowej gazecie, a obecnie wydrukowana została w wydaniu książkowym. Z opatrzył ją w przedmowie rektor uniwersytetu w Louvain, J. E. ks. biskup Van Waeyenbergh.

Jana Barańskiego znalazłem od wielu lat. Poznałem go w roku 1935 — jako młodzieńczego, zziębłego studenta — w warunkach dość osobliwych: razem zostaliśmy aresztowani i razem spędziliśmy noc w areszcie policyjnym przy ulicy Daniłowiczowskiej w Warszawie. Nigdy odtąd nie straciłem z nim kontaktu. Był to przed wojną wybitny młody działacz Stronnictwa Narodowego i narodowej młodzieży akademickiej. Zetknąłem się z nim osobście — w Londynie — także i tuż po wojnie, a potem był z nim w korespondencji. Autor tej książki z pewnością nie jest obcą mi postacią — a jednak ten pamiętnik przeżył czasu wojny, nadesłany z głębi Afryki, uderza swoją nowością: rysuje się w nim człowiek, pełen charakteru i sily, którego się w istocie nie znało.

Książka jest w zasadniczym zrebri pamiętnikiem pobytu w obozie koncentracyjnym. Jan Barański w styczniu 1940 roku wysłany został z Polski przez organizację Stronnictwa Narodowego dla nawiązania łączności z polskim środowiskiem politycznym w Paryżu. Aresztowany w Słowacji, został przez władze sowieckie odstawiony z powrotem do granicy polskiej, w taki sposób, że wpadł w ręce Niemców. Po blisko półrocznym pobycie w więzieniu w Jasle, został skierowany do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, w którym trzymał go prawie całą wojnę. Po wojnie odgrywał wybitną rolę w organizowaniu polskiej masy wyśledzonej w Niemczech i jeździł w jej interesach do Włoch i do innych krajów zachodniej Europy, a po paru latach opuścił Niemcy na stałe i — uzyskawszy stypendium — dokonał na uniwersytecie w Louvain swe przewrótne przez wojnę studia akademickie, uzyskując stopień doktora praw, licencjata nauk politycznych i licencjata nauk ekonomicznych. Kończąc część książki zajmuje opis bezskutecznych przez czas długi zabiegów o uzyskanie pracy, odpowiadającej posiadanej kwalifikacji. Jest to jedyne na część książki, w której brzmi wyraźna nuta gorczy. Gorczy ta zwraca się pod adresem społeczeństwa belgijskiego i w ogóle pod adresem Zachodu. Jan Barański, potrójny absolwent uniwersytetu belgijskiego, nie mógł dostać w Belgii lepszej posady niż posada służącego, bo kategorycznie postanowił nie przyjmować obecnej przynależności państwowej.

Ale — jak powiedziałem — książka Barańskiego jest przede wszystkim pamiętnikiem pobytu w obozie koncentracyjnym. Wspomnień z obozów koncentracyjnych ukazało się już bardzo wiele. Drukowali je Polacy w Kraju, drukowali je Żydzi, Niemcy, Francuzi i przedstawiciele wielu innych narodowości. Można by sądzić, że niewiele można już o obozach koncentracyjnych powiedzieć. A jednak książka Barańskiego jest książką, mówiącą rzeczy nowe. Liczne książki polskie o obozach koncentracyjnych, to były, po pierwsze, opisy okrucieństw niemieckich, a po wtóre, opisy osobistych przeżyć, ludzkich cierpień i niedoli, ludzkiej rozpacz i nadziei. Barański, rzecz prosta, nie tai okrucieństw niemieckich, ale mówi o nich jakby mimochodem. O swoich cierpieniach właściwie nie mówi prawie nic; dowiadujemy się o nich raczej pośrednio. Jeśli idzie o jego uczucia, przewija się w jego książce tylko tęsknota za Krajem i za domem rodzicielskim, oraz — rzecz szczególna — nuta jakby żalu do losu, że właśnie w takim miejscu, jak oboz koncentracyjny, zgasa jego młodość.

Istotną treścią sprawozdania Barańskiego o życiu w obozie koncentracyjnym jest ukryty mechanizm życia społeczeństwa obozowego, jest funkcjonowanie aparatu konspiracji, która pozwoliła podtrzymać ogół polskiej społeczności obozowej na duchu, a nawet nieraz ochronić ją przed niektórymi ciętami. Inne książki o obozach koncentracyjnych, to były przede wszystkim książki szeregowe o życiu obozowego: jego ofiar i obserwatorów. Książka Barańskiego jest książką bojownika i działacza. Czytając ją ma się uczucie, że się widzi człowieka, który szczerzy zęby. Nie nienawidzi, nie boi się, nie odgraża się, nie narzeka, ale szczerzy zęby. Istotą jego reakcji nie jest cierpienie, lecz jest opór, jest chęć niepoddania się.

Jest to książka surowa i twarda. Autor nie stara się o to, by zrobić z niej artystyczną całość, dzieło sztuki pamiętnikarskiej. Chodzi mu tylko o sprawozdanie, o złożenie w zwyciężonych słowach raportu wobec historii. Uderzającą i wręcz przemiłą cechą tej książki jest jej prawdziwość. Jest rzeczą widoczną, że autor nie tylko niczego nie upiększa, ale i niczego nie przemilcza. A jakże łatwo jest przemilczeć rzeczy ambarasujące!

Nie potrzeba kłamać, by przeinaczyć historię. Jakże łatwo przybrać pozę bonatera, czy świętego, gdy się mówi o sobie tylko rzeczy dobre i zasługujące na powszechną aprobatę! A tymczasem historia, nawet wniosła historia cierpienia i poświęcenia, ma nie tylko strony jasne, lecz także i strony ciemne.

Barański mówi pełną prawdę. Mówi także i to, co mogłoby mu zaszkodzić, oraz co mogłoby się czytelnikom nie podobać i być przez nich zganione. Mówi, bo prawda jest prawdą, a co jest wart raport historyczny, który prawdę upiększa przez kłamstwo, lub przez przemilczenie!

Oto przykład. Gdy Barański przybył do obozu Sachsenhausen, sprawowała w nim rządy konspiracja komunistów niemieckich. Każdy, kto był w jakimkolwiek obozie koncentracyjnym, czy jenieckim, wie, że oboz posiada zawsze dwie władze: zewnętrzną i wewnętrzną. Komenda niemiecka nie mogła postawić zaufanego wartownika na 24 godziny na dobę w każdej izbie; aby sprawować władzę nad obozem, musieli się posługiwać administracją wewnętrzną, złożoną z więźniów, którzy dla niej stanowili oparcie i aparat wykonawczy.

Rządy komunistów niemieckich w obozie były niezmiernie brutalne i krwawe. Godziły one zwłaszcza w Polaków, którzy byli przez nich zwalczani i z podwójną nienawiścią, jako „fałszyści” i jako Polacy. Całe zastępy Polaków zginęły z rąk lub z winy komunistów niemieckich.

Polacy byli w obozie większości. Mieli swoją organizację, w której Barański odgrywał dużą rolę. Z ramienia tej organizacji nawiązał kontakt z komunistami niemieckimi, udając polskiego komunistę. Przeszedł pomyślnie wszystkie badania, sprawdzania, egzaminy ideologiczne. Został uznany za swojego i dopuszczony do wszystkich tajemnic. Przez kilka lat żył podwójnym życiem — ku ogromnemu pożytkowi swoich.

W końcu sprawa się wydała. Został rozszyfrowany. Po dramatycznej rozmowie dwie organizacje postanowiły przybrać wobec siebie wzajemnie postawę tolerancyjnej neutralności.

Komuniści wkrótce pakt ten złamali. Zadenuncjowali polską organizację wobec władz niemieckich i spowodowali sporządzenie przez komendę obozu listy wszystkich wybitniejszych Polaków, którzy zostali wyznaczeni w teorii na jakieś roboty, a w praktyce na śmierć.

Barański odplacił za to pięknym za nadobne — i otwarcie o tym pisze. Istniała w obozie inna jeszcze klika więźniów-Niemców, złożona z przestępców kryminalnych, która pragnęła odsunąć komunistów od władzy i zająć ich miejsce. Barański nawiązał z nimi kontakt i powiedział im co wiedział o komunistach; a wiedział dużo, podczas gdy oni nie wiedzieli o Polakach nic konkretnego. Kryminaliści wysypali rzecz wobec SS. W wyniku przeprowadzonej rewizji znaleziono takie rzeczy jak aparat radionadawczy i jak portret Stalina. Przywódcy komunistyczni zostali częściowo rozstrzelani, a częściowo poszli do robot, będących w istocie mordownią.

Trudno zaprzeczyć, że przeczytanie takiego sprawozdania wywołuje głęboki wstrząs. Etyka byłego mieszkańca oficerskiego obozu jenieckiego burzy się na myśl o denuncjacji. I to denuncjacji wiodącej do rozstrzeliwań i mordów.

## Prasa brytyjska o książce Giertycha

Ukazało się niedawno angielskie tłumaczenie „Opowieści bałtyckich” Jędrzeja Giertycha pt. „Baltic Tales”. Tłumaczenie to, opatrzone przedmową Patricka R. Reida, wydane zostało staraniem i nakładem autora (cena 12/6). Rzecz spotkała się z bardzo przychylnym przyjęciem krytyki brytyjskiej. Recenzent „Times Literary Supplement” stwierdza, że „p. Giertych pisze ze swego angielskiego wygnania z całym głębokim i oddanym patriotyzmem Polaka-katolika, a to daje jego opisom głębię, wyrównującą pewien brak rozmachu w narracji”.

W „Catholic Herald” E. J. Watkin charakteryzuje cztery nowele, zawarte w zbiorze, i podkreśla „głęboką wiarę katolicką”, jaką są przepojone. Ujmując go piękno opisów krajoznawczych. „Takie są tematy tych wzruszających opowiadań — pisze — które wywierają silne wrażenie na wyobraźnię i serce czytelnika... Spodziewam się, że katolicy angielscy szeroko zaznajomią się z tymi godnymi, pełnymi życia obrazami katolickiej Polski, zarówno kraju, jak ducha, który w nim zamieszkuje. Nie doznają rozczarowania”.

Po tej recenzji na łamach „Catholic Herald” ukazał się list znanego pisarza J. B. Mortona, który gorąco przyłącza się do pochwał książki. „W okresie między wojnami — pisze Morton — znalazłem prowincję polską Pomorze i sądzę, że dramatyczne i wzruszające opowiadania p. Giertycha o ludziach z nadbrzeżnych wsi winny wzbudzić dodatkowe zainteresowanie, gdyż to właśnie tutaj mała rybacka wieś, Gdynia, licząca paruset mieszkańców, przekształcona została w port, który po paru latach miał więcej obrotów niż Szczecin i Królewiec, w końcu zaś przewyższył sam Gdańsk”.

Sprawozdawca glasgowskich „Evening News”, Hugh Brown podkreśla, że Jędrzej Giertych jest autorem szeregu poważnych dzieł historycznych i poli-

tycznych. Niezwykle są jego przeżycia wojenne, sześciokrotnie uciekał z więzienia, i sześciokrotnie został ponownie schwytany. W chwilach wolnych od myślenia o sposobie wydstania się na wolność, pisał powieści. Między rokiem 1939 a 1945 dokonał cztery spośród nich.

W „Baltic Tales”, zbiorze nowel, przejawia się bliska i pełna uczucia znajomość morza. „Nie jest zgodne z poglądem Giertycha kończyć opowiadania „happy end'em”, ale — stwierdza — na zakończenie Brown — nowele jego, nacechowane nutą głęboko religijną i narodową nie na tym trącą”.

W „Yorkshire Observer” (Bradford) H. H. Faux pisze z wielkim uznaniem o książce. „Sposób pisania w każdej z nowel — zaznacza Faux — zwłaszcza gdy autor pisze o morzu, które kocha, odznacza się zniewajającą prostotą, która płynie z wrodzonego talentu. Jędrzej Giertych zasługuje na powodzenie w kraju, który obrał za miejsce swego zamieszkania, tak jak to było wśród jego własnego społeczeństwa”.

„The Guardian-Journal” (Nottingham), również pisząc o wojennych dziełach autora, notuje, że kiedy był dziecem w synnym zamku Colditz, spotkał tam P. R. Reida, który obecnie napisał przedmowę do książki Giertycha.

Periodyk londyński „The Book Exchange” pisze, że cechą książki jest jej „wielka ludzkość, wrażliwość uczuć i poczucie dramatyczne”.

Sporość periodyków katolickich kwartalnik „Catholic Truth”, organ Catholic Truth Society, w swym zeszycie wiosennym poświęca nowelom Giertycha omówienie pióra Urszuli Tarkowskiej, która w interesujący sposób charakteryzuje poszczególne nowele. Nowele te — pisze recenzentka — „tchną głęboko odczuwaną miłością i zrozumieniem morza... Są one także

Polonus

MŁODZI POECI EMIGRACJI (III)

# ZYGMUNT LAWRYNOWICZ



CALDAS DE MALAVELLA

piatany na Ramblas de Recocon są jak romański kościół

pod kopułą jaskółki jak paciorki różańca heban niszany na zielen gałązek

w dole ziemia pobożna słońce jak hostia świtu w nawach biały wiatr welonów czarny pacierz habitów

zegary wolno mierzą czas w południe i liście zastęgie w kontemplacji

ramiona z trudem unoszą ciszy modlącej się ciężar

płatany na ścieżce bezimiennej są jak gotycki kościół

kroki idą wesolo ku świerszczom na wysokości

wzlatujące gałęzie pozaplatwały się w luki zielona strzala drga jeszcze wbita w niebieską tarczę

w dole

wiatr się zanosi od śmiechu rąk dziewczynskich i kasanietów

zapachy niesie kwiatów wina i powszedniego chleba

ciekawym któreży bliższa droga do nieba

## BIAŁE MIASTO

jak okręt zakotwiczony w dolinie ciche jest białe miasto

w cieniu zielonych żagli mieszka leniwa siesta

młot i dwanaście uderzeń czas kuje tarczę upalu cienie konają w ulicach wolać o kroplę rosy

w sercu białego miasta wieża milująca krajobraz

jak życzliwa podróżnym gospoda drzwi otworzył kościół naoszczęd

jedynym źródłem chłodu w skwarnych ogrodach z kamienia jest kościół głęboki jak studnia samarytanki

bukietem kryształu gasi żrące pragnienie dobra modlitwa o mury romańskie oparta

białe jest miasto moje pod kapeluszem z karnulusem

na wieży jak na maszcie wysokim łopocą żagle dzwonów

Nowy idiom — zasób i rodzaje środków poetyckich oraz sposoby traktowania tworzywa dla poezji — którego dopracowali się polscy poeci awangardowi, chociaż dotąd krytycznie nie opracowany, jest na tyle łatwo dostrzegalny, abysmy go zaczęli uważać za konwencjonalny i jako taki warunkujący współczesność poezji polskiej w ogóle.

Poezja Zygmunta Lawrynowicza, który debiutował trzy lata temu tomikiem wierszy „Epitafium jesieni” (Polskie Towarzystwo Literackie, Londyn 1953) jest konwencjonalnie współczesna, to znaczy wywodzi się z idiomu awangardy i siłą rzeczy z naszego wieku.

Zasługą Lawrynowicza-poety jest to, że idiomem tym posługuje się nie z gestem rewolucyjności, czy rzekomego nowatorstwa, ale w sposób swobodny, świadczący, że poeta uważa go za swoje i naturalne poetyckie milieu i świadom, jest, że idiom ten w poezji polskiej naszych czasów staje się tradycją.

Świadome odczucie tego procesu — powiedziałbym tej tradycji — niewątpliwie przyspieszone u Lawrynowicza dokładną znajomością współczesnych poetów francuskich i włoskich sprawia to, że wiersz jego mimo braku oryginałnej nowej inwencji poetyckiej, nowych śmiałych sposobów podejścia, dostarcza nam nie mniej wzruszeń estetycznych od tych, jakie otrzymujemy czytając wiersze polskich awangardzistów. Do wierszy takich zaliczam m. in. czytane na wieczorze „Młodych Poetów Emigracyjnych” i niestety dotąd nie drukowane (dlaczego?) „Południe w San Elmo”, „Megapolitanie”, „Gala Conca” oraz drukowany obok „Caldas de Malavella” (nazwa miasta w Katalonii — przyp. moje).

W logicznej konsekwencji tego wszystkiego, co powiedziałem powyżej, zmuszony jestem postawić sprawę „na ostrzu noża” i zapytać wprost, czy Lawrynowicz jest epigonem awangardzistów. Co więcej muszę sprawę tę w tym samym miejscu zostawić, aby nie odpowiedziane pytanie służyło młodemu poecie jako ostrzeżenie.

Istotną wartość poezji Lawrynowicza tkwi nie w jej formalnym aspekcie, ale na przekór temu, co mówi się o poezji młodego pokolenia na emigracji, w jej treściach wewnętrznych, w jej problematyce odnotowanej już przez poetę — chociaż wciąż jeszcze bardzo pozornie — trzy lata temu w tomie „Epitafium jesieni”.

Problemem — poruszam go bardzo ogólnie — który stawia poeta w swojej twórczości, jest sprawa znalezienia miejsca dla artysty w nowoczesnym społeczeństwie z jednoczesną niemal świadomością, że tego miejsca właściwie nie ma, że izolacja artysty jest jak gdyby z góry zdeternowana. W „Epitafium jesieni” w wierszu „Dziwne miasto” poeta pisze: „Błądziłem po dziwnym mieście / pukalem do drzwi nieznanym / Prosiłem: weźcie mnie weźcie! / O niewzruszone domy”, ale domy poety nie chciały... Dla tej przyczyny, kiedy poeta z akcentem antyhumanizmu zawoła w wierszu „Wolę”: „Nie lubię tłumu... / wolę położyć się na mchu / i słuchać jak szumi las”, wcale mu się nie dziwie.

Zajęcie postawy antyhumanistycznej nie mogło odpowiadać poecie o katolickim światopoglądzie, dlatego też przyczyną zła nie szukał w człowieku, ale w nowoczesnej cywilizacji, widząc w niej główne źródło dehumanizacji współczesnego człowieka. W wierszu „Megapolitanie” poeta kreśli taki obraz ucywilizowanego człowieka: „... / mrówki / zaklęte w obłęd / kół technokratyczny / obywatela megapolis / nawał historyi / pod nowo wspólny świat / CYFRY i AUTOMATY”.

Antycywilizacyjny poeta rodzący u niego piękny nurt poezji lirycznej nie wypływa z tęsknoty za idyllicznie pojętą przeszłością, ale z prawdziwej troski o los człowieka. Nowoczesna cywilizacja bowiem nie tylko zachwiała całym systemem wartości moralnych człowieka, ale zagraziła nawet jego własnemu istnieniu: „noc / nad nami / rośnie w grzyb / gigantyczny”. Co ten grzyb oznacza, doskonale wiemy.

Miejsce poety w świecie nowoczesnym i postawa wobec otaczającej go nowej rzeczywistości znajdują piękne sformułowanie w drukowanym obok wierszu „Na warcie”:

## NA WARCIE

był czas kiedy spałem na warcie kiedy noc rosła dokoła buntem jak srebrne jody

wtedy wolność podnoszą głowę i drzewa podawały pieśń z rąk do rąk

wtedy w kłatkach otwaryły się kwiaty i wino kraty opłotko jak niecierpliwa miłość

teraz bębny w dżunglach miasta belkącoją o wojnie atomu i usta demagogiczne rozdają cukierki fałszu

teraz stoje ciekawie od bezsensu mam

jak chatka leśnika w świerkowym szumie polany trwa serce moje na posterunku

a noc nad nami rośnie w grzyb gigantyczny

blyskawice wolnym niechętnie uderzą zaraz

## IRZEGIA NIEDZIELA POSTU

podnoszę oczy jak z garstki kurzu niegodna kropka

patrzę jak obłok przeciera niebieskie okna

widzę jak wiatr unosi dzwony i ścieżki prostują ptaki

wiem że serce trzeba mieć czyste by śpiewać inaczej

oto co wieczór kłękam przy Twoich oknach karłowate są moje słowa modły jak chmura namokła

więc o słońce Cię proszę o ptaków skrzydła proste niech słowa moje zaszumią nie uwysmuklą się w sosnę

a więc podnoszę oczy i ręce moje podnoszę by czas wypełnił moje winogronowe kosze

i proszę Cię o mądrość ścieżek którymi idę o dzień łaskawy serce czule prostotę skrzydeł

przepełnione rzadkim wycuciem życia zeglarskiego, z wszystkimi jego trudami, ale także i z jego tajemnymi komponentami i zewem zawsze trwałycym”.

W recenzji, która ukazała się w piśmie dominikańskim „The Rosary”, czytamy, że „Giertych jest przykładem niezłomnej odwagi, nie tylko w ubiegłych kampaniach wojennych, ale także w swych wysiłkach kontynuowania swego dzieła po wojnie”. Przejawem tego jest wydawanie przez niego książki własnym nakładem. Recenzent chwali — podobnie jak inni — angielski przekład nowel i stwierdza, że są one godne czytania jako opowiadania, a dodatkowo z zainteresowaniem wzbudzała muszą u każdego katolika i każdej osoby zainteresowanej Polską. „Catholic Worker” stwierdza, że najbardziej znamiennej cechą książki jest

stworzona przez autora atmosfera, która pozwala zrozumieć ducha Polski. Entuzjastyczna, długa recenzja ukazała się w czasopiśmie „The Pilgrim's News-Letter”. Zdaniem recenzenta opowiadania te „są wielkie, gdyż jest w nich owo katolickie poczucie czasu i wieczności, wielkości Boga oraz wglądnej małości ziemi i tego, co się na niej dzieje. Zawartość tych opowiadań jest wielka. Są one pełne wieczności i mądrości i ponadczasowej prawdy”.

Także w Irlandii książka Giertycha wzbudziła duże zainteresowanie. „Irish Times” piszą, że „Baltic Tales” „mają zwartą konstrukcję i są dobrze obmyślane”. Podobną opinię wypowiada „Cork Examiner”.

„Radio Eireann” — rozgłośnia dublińska — poświęciło książce omówienie Donald O'Conailla. Recenzentowi spodobała się szczególnie ostatnia z nowel „Hannah”; określa ją jako naprawdę dobry utwór literacki. W recenzji, która ukazała się na łamach „The Torch”, czasopisma, wydanego przez amerykańskich dominikanów, Paula Bowes pisze, że Giertych wykazuje umiejętność i entuzjazm w interpretowaniu swych przekonań polskich i katolickich. „Jest to niezwykłe i nacechowane głęboką wrażliwością dzieło” — czytamy w konkluzji. Czasopismo katolickich nowozelandzkiego „Zelandia”, wychodzące w Auckland, stwierdza, że tłumaczenie książki Giertycha jest bardzo dobre, a wydanie jej „stanowi tryumf dla autora, którego odwaga w wejściu na gęsto obdarszoną niwą pisarzy angielskich bez poparcia wybitniejszych wydawców, powinna zapewnić dobre przyjęcie dla jego książki przez publiczność”.



# ZYCIE

## KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO-KULTURALNY

NIEDZIELA, 24 czerwca 1956 r.

### "KIERUNKI"

W numerach warszawskiego „Dziś i Jutro” i krakowskiego „Tygodnika Powszechnego” datowanych 13 maja 1956 ukazało się jednorazowe „oświadczenie” o likwidacji obu tych pism. „Po szczegółowym rozpatrzeniu aktualnej sytuacji prasy katolickiej w Polsce — czytamy w oświadczeniu — postanowiliśmy wspólnie zjednoczyć swe siły dla wydawania nowego, ogólnopolskiego tygodnika katolickiego...” „Decyzję tę podejmujemy z pełnym poczuciem odpowiedzialności. Ewolucja ideologiczna, jaka w ciągu ostatnich lat zaszła w najszerszych kręgach katolickich Polski Ludowej, spowodowała pod wieloma względami zbliżenie celów obu redakcji oraz zbliżenie potrzeb Czytelników obu pism. Zakres poruszanych problemów i kierunki przemysłów okazały się wyraźnie pokrewne. Oba zespoły redakcyjne wyrażają przekonanie, że zjednoczenie sił przyczyni się do rozwoju pracy publicystycznej.”

W trzy tygodnie potem na pierwszej stronie nowego pisma pn. „Kierunki” pojawił się artykuł pt. „Wielkie i małe kłopoty Krakowa”, w którym jest również mowa o likwidacji „Tygodnika Powszechnego”. Podzielił on los wielu innych odebranych Krakowowi czasopism oraz towarzyszy naukowych, z Polską Akademią Umiejętności na czele. Okolicznościowe na ten temat zarzki („redaktor Wnuk musiał pono zaangażować specjalną sekretarkę do przyjmowania telegramów i listów kondolencyjnych z kraju i z zagranicą”) autor artykułu przerywa słowami: „Śmiejemy się, bo cóż mamy robić? Śmiejemy się, choć sprawa jest poważna. Byłoby źle, gdyby w wyniku połączenia obu redakcji ubyło z Krakowa poważne środowisko o zasięgu ogólnopolskim, a nawet pozakrajowym... Wrocław, Poznań, Opole, Lublin itd. mają swe lepsze czy gorsze, ale miejscowe tygodniki katolickie, katolicy zaś Krakowa mają swój organ, ale za to — w Warszawie... Decyzja połączenia tygodnika z organem warszawskim: wpływa z ważnych motywów... Może zaś z czasem Kraków dorobi się znowu tygodnika katolickiego drukowanego na miejscu.”

A więc sprawa jest jasna. Nie żadne problemy i przemyslenia, nie żadna ewolucja ideologiczna, nie zbliżenie celów, ale zwykły rozkaz: zlikwidować w ciągu tygodnia! Nie „wspólne pismo”, nie „zjednoczenie sił”, ale zwyczajna likwidacja. A na dowidzenia rozłożonym krakowiakom artykuł o ich kłopotach w trzecim numerze „Kierunków”. I Kraków obok daty każdego numeru.

**NIEWAŚNIE**  
**KRAKOWA**  
Pierwsza refleksja po zwinieniu „Tygodnika Powszechnego” nasuwa się natychmiast: że to nowy akt walki rządu komunistycznego z Krakowem. Kiedy przed kilku miesiącami w ZYCIE pojawił się artykuł o „Burzeniu Krakowa”, prasa komunistyczna w kraju przyjęła go z drwinami, a narodek emigracyjny z niesmakiem jako przejaw przeczułonego patriotyzmu lokalnego. Czy Kraków jest systematycznie burzony czy nie, jakimi sposobami i dlaczego, o tym łatwo sobie wyrobić zdanie z artykułu w 3 numerze „Kierunków”. Na tych łamach może lepiej nie drażnić znowu szerokiego patriotyzmu emigrantów i nie roznieść szaleństw komunistycznych redaktorów, zwłaszcza niejakiego Jasienicy.

Alle zwinienie „Tygodnika Powszechnego” tylko przynaglenie dotyczy Krakowa. Pod prof. Lehrem-Splawińskim, Janem Dobraczyńskim, Mieczysławem Kurzyńskim i Włodzimierzem Wnukiem pismo to nie wadziło nikomu, a już najmniej rządcom. Gdyby wychodziło jeszcze parę lat, zapewne wszyscy redaktorzy i czytelnicy zapadliby w stan śpiączki. Nie boją się tego krakowskiego organu, ale nieprzydatność i ospałość wadziły reżymowi. Krakowiacy partaczeli i ośmielali progresizm. Najbardziej sztanoderne artykuły „Tygodnika Powszechnego” pisał Stanisław Pagaczewski. Były to takie zagadnienia jak chatka pustelnika w Piemnach, spław kajakami od Niedzicy do Nowego Targu, rysy na tamie rożnowskiej itp. Konkurencję Pagaczewskiemu robił Aleksander Rogalski pisując o katolickiej literaturze Niemiec współczesnych albo o szkicach Jana Dobraczyńskiego. Czasem też Do-

braczyński pisywał o Rogalskim. A wśród tego wszystkiego, ni przypał, ni przylął, krótkie, ale za to tustym drukiem notatki o epokowym przemówieniu tow. Bieruta albo zgoła Chruszczowa. Tak dłużej być nie mogło.

#### REFORMACJA SCHIZMY

Jest publiczną tajemnicą kolosalny spadek „wpływów „progresistów” w Kraju. Katolicy reżymowi stali się posmiętanymi dla narodu, czemu nie trudno się dziwić. Najbardziej zawiłe wywody nie potrafiły przesłonić prostych, oczywistych i niewzruszonych prawd. Poza tym wykręcanie się w epce radia od dekretu św. Oficjum, potępiającego tygodnik „Dziś i Jutro” oraz książkę Piaseckiego, argumentem, że się go wcale nie słyszało, trąciło po prostu żakowskim błazństwem. Duchowienstwo zaczęło opuszczać masowo szeregi „paxistów”, działacze świecy zaczęli ruch lekcewać. Sztab postanowił ratować sytuację, która groziła utratą dobrego chlebaka, i przystąpił do generalnej reorganizacji ruchu. Prawdopodobnie zażądali tego sami komuniści, zaniepokojeni niepowodzeniami progresistów.

Pierwszą ofiarą padł „Tygodnik Powszechny”: może z powodu ograniczenia funduszy, może dla dyscypliny ideologicznej, może z powodu tajnych różnic wewnętrznych, a może przez zwyczajną nienawiść Piaseckiego do opornych i tępych krakowiaków, bawiących się w krajoznawstwo w momencie, gdy progresiści ruszają na podbój świata.

W ogniu przemian sztab postanowił upiec pieczeń zmaszania niewygodnych obciążen przeszłości i w tym celu rzucić w płomień „Dziś i Jutro” (zławsza że nowe „Kierunki” nie różnią się od „Dziś i Jutro” niczym, poza tytułem) oraz książkę „Zagadnienia istotne”.

#### UPÓR W BŁĘDZIE

Świadome głoszenie błędów jest w świetle nauki Kościoła katolickiego grzechem. Do odpuszczenia grzechu

#### PO ŁEPKACH

## F A R M A C E U C I

W poniedziałek dnia 11 czerwca 1956 do stylowej rezydencji Samopomocy Marynarki Wojennej w Chelsea zjechało własnymi samochodami kilku właścicieli aptek polskich, a autobusami kilkunastu dziennikarzy. Dziennikarzy ścignął niezwykle charakterystyczny konferencja: polscy farmaceuci mówili o swojej pracy, działalności, radościach, organizacji i zamiarach, rzucając fundament pod planowany Komitet Organizacji Polskiego Związku Farmaceutów w Wielkiej Brytanii. Prasa pociągnął więc oryginalny pomysł organizacji — ani politycznej, ani społecznej, ani kulturalnej, ale gospodarczej. Po dziesięciu latach zaczyna świtać na emigracji: życie polskie powinno mieć podstawy gospodarcze, a koroną kulturalną. Między podstawą a koroną znajduje się miejsce na wszystkim inne.

Farmaceuci dali dobry przykład. Ze się znają i na gospodarce i na psychologii, to potwierdzili zarówno podkreślonym dopiskiem na zaproszeniach do prasy, zapowiadającym lampkę wina, jak również istic aptecznymi dawkami, jak na blisko trzygodzienne zebranie, tegoż wina dla gości. Poza tym słodkie wino ze słonymi pitfurkami i smaku medycyny bardzo harmonizowało z charakterem zebrania, a trochę mniej z etykietą wina.

Konferencja w Samopomocy Marynarki odbiegała o tysiące mil od innych polskich zgromadzeń. Mówiono, co prawda, dużo i rozwlekle, ale mówiono o sprawach konkretnych. Farmaceuci nie byłiby, oczywiście, Polakami, gdyby raz po raz nie rzucaли o posterunku, służbie, niepodległości i innych idealach. Zresztą nie bez pewnej racji. Ale w ustach właścicieli i handlowców uduchowione słowa mają swoistą okragłość i konkretność, budząc pełne zaufanie. Kie-

nie wystarczy odstąpienie od błędów, potrzebny jest jeszcze akt skruchy i mocne postanowienie poprawy. Tych warunków, przynajmniej publicznie, nie dopełnił, niestety, ani Bolesław Piasecki ani jego gwardia. Przeciwnie, w rozklejonej deklaracji ideowej w pierwszym numerze „Kierunków” Piasecki z uporem podtrzymuje wszystkie swoje poprzednie twierdzenia, dorzucając do nich nowe błędy.

Nie wdając się niepotrzebnie w subtelne analizy, można z łatwością ustalić wytyczne programowe progresistów: ruch ten ma być, wedle jego przywódcy, nie tylko sojusznikiem komunistów, ale ma ich wyręczać i zwycięstwo komunizmu w całym świecie przyspieszać, co jest obowiązkiem każdego katolika i konsekwencją katolickiego światopoglądu. „...Typowy dyalekt dla człowieka wierzącego — pisze Piasecki w artykule „Konsekwencje” — nie polega na rzekomych wyborze między religią a postępowaniem, ale na opowiadaniu się za lub przeciw wiązaniu w imię zasłepionego egoizmu klasowego sprawy religii ze światem kapitalizmu, który odchodzi”. „Postępowi społecznie ludzie wierzący myślą o sprawie swego światopoglądu w obozie socjalistycznym do końca.”

#### BRAK WZAJEMNOŚCI

Na gorliwie wywody Bolesława Pi-

### PROBLEMY KSIĄŻKI POLSKIEJ Dalsi członkowie odbudowanego Zrzeszenia Wydawców i Księgarzy Polskich na Emigracji

Wielokrotnie pismo nasze zajmowało się problemami książki polskiej na emigracji, zarówno tu wydawanej, jak i książki przychodzącej z Kraju. Ostatnio, w nrze 24 ZYCIA Jan Bielawicz w artykule pt. „Książka z Kraju” omawiał i informował o wysiłkach prawidłowego zorganizowania handlu książkami z Kraju tak, aby przynosiły one pożytek a nie szkodę. Między innymi znalazła się w artykule informacja na temat odbudowywania się dawnego „Zrzeszenia Wydawców i Księgarzy Polskich na Emigracji”, do którego dziś już należą firmy: Alma Book Co., Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas”, Księgarnia Polska „Orbis” i Wydawnictwo Polskie „Tern-Bitwa”.

Z sekretariatu „Zrzeszenia Wydawców i Księgarzy Polskich na Emigracji” donoszą nam, iż inicjatywa odbu-

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

dczyt red. Jana Tokarskiego na temat „OBOWIĄZKI, KTÓRE SPADŁY NA RĄD I PAŃSTWO POLSKIE Z RACJI SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA”.

seckiego pada smuga cienia: brak wzajemności. Przypominają one namętne zapewnienia i gruchania zalotnika, który elokwentnie sam siebie przekonuje, że byłby doskonałym mężem, co kiedy dziewczyna nie chce o nim słyszeć. Czerwona dziewczyna kocha kogo innego.

Zresztą progresiści usilnie zapewniają komunistów, że nie chcą bynajmniej wpływać na ich ideologię. Gdyby mogli wskazać chociażby na jakiś drobny sukces, na znikomy ślad przenikania katolicyzmu, dzięki ich apostołstwu i wywodom, do umysłów materialistów i bezbożników, wówczas byśmy oceniali ich rolę inaczej. A możeby tak założył na Zachodzie pismo progresistów apostołujące wśród partyj komunistycznych?

Niestety, cały wysiłek progresistów jest skierowany tylko i wyłącznie przeciw katolikom, którym komunizm przedstawiany jest jako promienny ideał i nieodwołalna dziejowa konieczność. W miejsce „civitas Dei”. Rola katolików reżymowych polega zatem wyłącznie na propagowaniu bezbożnego komunizmu w szeregach katolików i na prowadzeniu dwurzędni w Kościele. Marksizm natomiast uważa religię za najbardziej niebezpieczny wymysł „wroga klasowego”. Tak więc progresiści mają podwójną herezję: katolicyzmu i markso-leninizmu.

J. B.

## BIBLIOTEKA POLSKA

OSTATNI TYDZIEŃ PRZEDPŁATY NA TOM CZERWCOWY

Nie dość jest kochać język ojczysty, trzeba go też poznać!  
Jeżeli dzieje mowy polskiej nie są ci obojętne, jeżeli chcesz znać rodowód i pokrewieństwa własnego języka, najlepszym przewodnikiem i herbarzem będzie dla ciebie książka

STANISŁAWA WESTFALA

### RZECZ O POLSZCZYŹNIE

Autor pochodzi z Lublina. Studiował językoznawstwo na uniwersytecie warszawskim i kowieńskim. Od r. 1949 jest wykładowcą polonistyki na uniwersytecie glasgowskim. Po polsku ogłasza prace popularno - naukowe, w obcych językach prace ściśle naukowe. Ostatnio wydał w Hadze obszerną monografię z zakresu polszczyzny współczesnej pt. „Study in Polish Morphology”.

Termin subskrypcji upływa dnia 30 czerwca bież. roku.

Z powodu podniesienia taryfy pocztowej cena tomu w subskrypcji wynosi obecnie szyl. 8/6 + 1/- za przesyłkę i opakowanie; dol. 1.50; fr. fr. 500.

ZAMOWIENIA KIEROWAĆ PROSIMY:

„VERITAS” — 12 Praed Mews, LONDON, W. 2.

## NOWE WYDAWNICTWO OFICYNY POETÓW I MALARZY

Maria Pawlikowska-Jasnorzewska

### OSTATNIE UTWORY

W opracowaniu dra Tymona Terleckiego.

Cena, wraz przesyłką 15/-.

Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem:

KATOLICKI OŚRODEK WYDAWNICZY „VERITAS”

12 PRAED MEWS, LONDON, W. 2.

## ODCZYT PROF. SULIMIRSKIEGO

Prof. dr T. Sulimirski wygłosił w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego, w ramach imprez Polskiego Towarzystwa Historycznego i komisji historyczno - filologicznej Polskiego Twa Naukowego na Obczyźnie odczyt pt. „Ekspanse koczowniców do Europy w

pierwszym tysiącleciu przed Chrystusem”.

W odczycie tym podał nam swoją teorię zasięgu ruchów Kimerów a następnie Scytów, idących kilku falami z obszaru na północ od Morza Czarnego — na zachód, do Europy. Ruchy te uwidocznili prelegent na dwu mapach, które wyświetlił podczas odczytu, pokazał też kilkadziesiąt przezroczyc ze znalezisk w Europie i Azji. Profesor Sulimirski w czasie badan archeologicznych w latach 1933-34 natknął się na kurhan scytyjski nad Dniestrem i od tego czasu w swoich badaniach archeologicznych obejmujących czasy dawniejsze — przedscytyjskie — zajmując się również Scytami.

Kimerowie musieli ustępować pod naciskiem Scytów, którzy byli mocniejsi od nich i którzy już w 7 wieku przed Chrystusem utworzyli potężne państwo, wchłonili ludy sąsiednie, pobili Medów, spustoszyli Palestynę i dotarli do granic Egiptu. Przy końcu wieku VI przed Chrystusem Scytowie doszli do łuku Karpat.

Z tego to czasu, tj. w przybliżeniu roku 550 przed Chr., pochodzi sławny skarb złoty w Michaikowie nad Dniestrem, pochodzenia przedscytyjskiego. Scytowie dotarli aż do zachodniej Francji.

Tezy prof. Sulimirskiego o zasięgu ekspansji Scytów spotkały się z uznaniem uczonych francuskich i niemieckich i są wybitnym wkładem nauki polskiej do nauki światowej.

BISKUP FULTON J. SHEEN

## SURSUM CORDA

(Przełożył z ang. W. Pisarczyk)

Piłoc. oprawa. Obwoluta.

Do nabycia:

Stron 316.

Cena 15/-

Katolicki Ośrodek Wydawniczy VERITAS

12, Praed Mews, London, W.2.

J.B.

Z Y C I E Katolicki Tygodnik Religijno - Kulturalny. Wydaje Veritas Foundation Publication Centre. Adres Redakcji i Administracji: Polish Weekly ZYCIE, 12 Praed Mews, London, W. 2, England. Telefon: Redakcja i Administracja: AMBASSADOR 6879. Drukarnia: PADDINGTON 9734. Godziny przyjęć w Redakcji: codziennie, z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt, tylko od godziny 15.30 do 16. Administracja czynna codziennie od godziny 9 do 12 i od 14 do 17 z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt. Redakcja rękopisów nie zwraca. W wyjątkowych wypadkach, na ewentualny zastrzeżony zwrot, prosimy dołączyć znaczki pocztowe. P R E N U M E R A T A płatna z góry wynosi: miesięcznie 4 szyl. 6 d., kwartalnie 13 szyl., półrocznie 26 szylingów. W P Ł A T Y: a) w krajach bloku szterlingowego: Postal albo Money Orderami lub czekami bankowymi „crossed” (/ /); b) w krajach bloku dolarowego: International Money Orderami lub zwykłym czekiem jakiegokolwiek banku amerykańskiego; c) we wszystkich innych krajach: do miejscowego przedsta-

wiciela naszego pisma sposobem przyjętym w danym kraju lub międzynarodowym przekazem pocztowym bezpośrednio do administracji ZYCIA. C E N Y O G Ł O S Z E N I A: 1 cal przez 1 lam — £ 1.00, w tekście — 50% drożej, na stronie tytułowej — 100% drożej. P R Z E D S T A W I C I E L S T W A I C E N A P R E N U M E R A T Y W R Ó Z N Y C H K R A J A C H: ARGENTYNA: „Libreria Polaca”, Serrano 2076, piso I, Buenos Aires. AUSTRALIA: „Vistula” (Aust.) Pty. Ltd., 77, Pitt Street, Sydney o r a z „Spolem”, 64 Tapley’s Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S. A. BELGIA: Mme E. Kulakowska, 129, Rue du Cornet, Bruxelles 4. Prenumerata kwartalna: 90 frs. BRAZYLIA: Książnica Polska, Caixa Postal 5201, Rio de Janeiro; ks. dr Antoni Łatka, Praça Cel. Fernando Prestes No. 233, Sao Paulo. DANIA: Ks. O. J. Szymaszek, Stk. Annae Kirke, Hans Bogbinders Alle 2, Kobenhavn S. FRANCJA: Ks. K. Stolarek, 29 Av. du Gen. Leclerc, La Ferté-sous-Jouarre, (S. et M.), CC 5 603 40. Prenumerata kwart.: 540 fr. HOLANDIA: B. Galas,

Fagelstraat 15A, Breda. KANADA: Canadian Mosaic Publishers, Suite 1, 4118 Western Ave., Montreal 6. International Book Service, 57, Queen Str. W., Toronto. NIEMCY: St. Mikulaj, Gab’ onzerstr. 7/I, (13b) München 45. Pren. kwart. 8 DM. NORWEGIA: B. Lubinski, Kongesgat 2, Moss. STANY ZJEDNOCZONE: „Gryf Publication”, 296 Sheridan Ave., Albany, N.Y. M. Kijowski, 380 North Ave.,